



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Inspiracje korczakowskie w polityce społecznej

**Author:** Krzysztof Wieczorek

**Citation style:** Wieczorek Krzysztof. (2015). Inspiracje korczakowskie w polityce społecznej. "Konińskie Studia Społeczno-Ekonomiczne" (Nr 2 (2015), s. 121-143).



Uznanie autorstwa - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie pod warunkiem oznaczenia autorstwa.



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

---

## Konińskie Studia Społeczno-Ekonomiczne

Wydział Społeczno-Humanistyczny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie

KSSE 1 (2). 2015. 121-143

<http://ksse.pwsz.konin.edu.pl>

---

### ***Inspiracje korczakowskie w polityce społecznej***

**Krzysztof Wieczorek**

Instytut Filozofii Uniwersytetu Śląskiego

*[kvik@poczta.onet.pl](mailto:kvik@poczta.onet.pl)*

#### **Janusz Korczak's ideas in social policy**

Polish social Policy struggles to find some efficient ways of dealing with domestic violence. One of important aspects of this issue is the status of a child in family and society. Children, taken as social entity, do not possess any means to protect their needs and interests, even most fundamental ones. To support them, initiatives based in the world of adults are required. To make them successful, some work on social consciousness of the problem of children in family and society needs to be done. Valued help in this might come from the heritage of Janusz Korczak's pedagogy. The paper addresses those issues in Korczak's teaching which may directly improve social policy towards children.

*Keywords:* Janusz Korczak, education, inspiration

#### **Wprowadzenie**

Polityka społeczna w szerokim rozumieniu obejmuje nie tylko zadania instytucji rządowych i samorządowych, ale również oddolne inicjatywy obywatelskie podejmowane w trosce o dobro wspólne i w poczuciu odpowiedzialności za los tych, którzy z różnych powodów potrzebują wsparcia i opieki. Działania takie warto podejmować zwłaszcza tam, gdzie aparat państwowy i administracyjny wykazuje się nieskutecznością lub nadmierną bezwładnością, a jego pracownicy zachowują się, jakby byli pozbawieni dobrej woli bądź wyobraźni. Zdarza się to, niestety, coraz częściej. Podstawą skuteczności działań alternatywnych wobec

niewydolnych form życia instytucjonalnego jest nie tylko zaangażowanie i profesjonalizm, lecz także właściwy wybór źródeł inspiracji. Chcąc skutecznie pomagać potrzebującym, powinniśmy brać przykład od najlepszych. Jednym z niezwykle cennych, a wciąż jeszcze za mało wykorzystanych inspiratorów mądrych działań prospołecznych, skierowanych na ochronę zagrożonych praw i interesów dziecka, jest Janusz Korczak. Jako lekarz, pedagog, wychowawca i organizator stanowi dla nas nie tylko wzór osobowy, ale przede wszystkim wzorzec myśliciela, twórcy wielu konkretnych i sprawdzonych rozwiązań w zakresie praktyki wychowawczej i organizacji placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz prekursora nowego stylu myślenia o dziecku jako osobie – autonomicznym podmiocie procesu dojrzewania. Postawa Janusza Korczaka, głęboko personalistyczna w duchu, choć nieoperująca *expressis verbis* językiem filozofii osoby, uczy nas trudnej sztuki odkrywania godności osobowej dziecka, traktowania go – nawet w najmłodszym wieku – jako partnera we wspólnym dochodzeniu do kolejnych etapów dojrzewania, a nie bierny i bezwolny przedmiot paternalistycznych zabiegów wychowawczych. W swoim artykule zamierzam zilustrować wybranymi przykładami ten specyficzny, wciąż aktualny rys postawy i działalności Starego Doktora.

Czy Janusz Korczak uprawiał politykę społeczną? Jeśli słowo „polityka” rozumieć po Tischnerowsku jako mądrą troskę o wspólne dobro, zakotwiczoną w etyce, czyli *wiedzy o sposobach bycia ludzi wśród ludzi [...] i o wyzwalaniu dobroci woli, ocalaniu jej i umacnianiu*<sup>1</sup>, to z całą pewnością odpowiedź brzmi: tak! Znaczną część swojego życia, ogromną sumę energii i wysiłku poświęcił Korczak zaciętej i często bezkompromisowej walce o stworzenie najlepszych możliwych warunków życia, edukacji, wypoczynku i rozwoju istot najbardziej bezbronnych i pokrzywdzonych przez los – dzieci osieroconych. Nasuwa się refleksja, skąd u niego ta pasja, ta nieprawdopodobnie wielka skala osobistego zaangażowania, niekiedy wręcz przesadna agresywność i arogancja w zmaganiach z biurokratyczną machiną, a nawet z obiektywną bezsilnością ludzi pełnych dobrej woli, lecz pozbawionych możliwości skutecznego działania? Odpowiedź jest zapewne złożona i wieloaspektowa, lecz na pierwszy plan zdają się wysuwać dwa czynniki: po pierwsze, kim był Janusz Korczak (kwestia ta obejmuje jego charakter, temperament, osobowość, poglądy, zainteresowania i cele życiowe); po drugie, jakie było jego najważniejsze odkrycie, którego konsekwencje zaważyły z ogromną siłą na całym dalszym życiu.

### Sylwetka Janusza Korczaka

Janusz Korczak to nie jest właściwe imię i nazwisko, lecz pseudonim literacki lekarza, wychowawcy i opiekuna sierot, społecznika i pisarza Hirsza (Henryka)

---

<sup>1</sup> J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 1982, s. 372.

Goldszmita. Biografia Korczaka to unikalny przykład niezwykle konsekwentnego rozwoju<sup>2</sup>; to życiorys człowieka, który niemal całe życie – z wyjątkiem pierwszych kilkunastu lat – poświęcił służbie najbardziej potrzebującym opieki członkom społeczeństwa, czyli dzieciom.

Urodził się 22 lipca 1878 lub 1879 roku w Warszawie (dokładna data jest niemożliwa do ustalenia, ponieważ oryginalna metryka zaginęła, a sam zainteresowany w swych pismach urzędowych podawał dwie różne wersje roku urodzenia) w zamożnej rodzinie zasymilowanych polskich Żydów. Status materialny jego rodziny uległ raptownemu i gwałtownemu pogorszeniu, gdy przedwcześnie zmarł, cierpiący na chorobę psychiczną, ojciec. W wyniku tej rodzinnej tragedii głównym żywicielem całej osieroconej rodziny został młody, kilkunastoletni Hirszt. Wywiązywał się z tego zadania na tyle dobrze, że mógł sobie pozwolić na ukończenie gimnazjum, a następnie studiów w zakresie medycyny na Uniwersytecie Warszawskim. Kilka miesięcy po uzyskaniu dyplomu lekarza powołano go do armii rosyjskiej i skierowano na front toczącej się na Dalekim Wschodzie wojny rosyjsko-japońskiej. Ponad pół roku pełnił obowiązki starszego lekarza w pociągach sanitarnych. Został zdemobilizowany na początku 1905 roku. Po tym wojennym epizodzie, który był równocześnie cenną, choć ekstremalnie trudną praktyką lekarską, udał się na zawodowy staż zagraniczny – najpierw do Berlina (w latach 1907–1908), następnie przeniósł się do Paryża (1909), aby wreszcie zakończyć zagraniczną edukację w Londynie w 1911 roku. W przerwach między wyjazdami oraz jeszcze rok po powrocie z zagranicy pracował przez kilka lat w Szpitalu dla Dzieci Żydowskich im. Bersohnów i Baumanów w Warszawie<sup>3</sup>. Celem tych podróży, jeśli wierzyć spisującym w getcie wspomnieniom Korczaka, miało być przygotowanie do pracy naukowej w nowatorskiej dziedzinie psychologii i psychiatrii dziecięcej. Młody warszawski lekarz z największym zainteresowaniem

---

<sup>2</sup> Tę konsekwencję wcale niełatwo było osiągnąć. Zdarzyło się wiele sytuacji w życiu Korczaka, kiedy, aby wytrwać w postanowieniu służenia dobru dziecka, trzeba było wykazać się odwagą, nieraz wręcz heroizmem. Tę cechę osobowości Goldszmita podkreśla w swej książce o nim Kazimierz Dębnicki, pisząc: *Myślę o odwadze w podejmowaniu decyzji, w ich realizowaniu, o umiejętności takiego doboru ludzi, by nie tchórzeli w obliczu trudności, a także o zdolności do koniecznych kompromisów, jakich wymaga taktyka organizacyjnego działania; myślę też o potrzebie nakreślenia granicy takich kompromisów, której przekroczenie jest wprawdzie taktycznie może wygodne, ale w strategii działania oznacza na ogół porażkę. Moralną i organizacyjną*. K. Dębnicki, *Korczak z bliska*, Warszawa 1985, s. 81.

<sup>3</sup> Marta Ciesielska, redaktorka *Pamiętników Janusza Korczaka*, wyjaśnia w przypisie do tekstu: *[był to] żydowski Szpital dla Dzieci im. małżonków Bergsonów i Baumanów, ul. Śliska 51/Sienna 60 (w ambulatorium przyjmowano dzieci „bez różnicy wyznań”), otwarty w 1878 roku; Korczak pracował w nim jako lekarz pełniący stały dyżur w latach 1905–1912 (z przerwami „wyjazdowymi”)*. W: J. Korczak, *Pamiętnik z getta i inne pisma*, przypisy M. Ciesielska, posłowie J. Leociak, Warszawa 2012, s. 49, przypis 61.

śledził zapewne rewolucyjne zmiany, jakie wraz z początkiem nowego stulecia zachodziły w naukowym podejściu do dziecka. Tak o tym pisze Barbara Smolińska-Theiss: *Dziecko stanie w centrum zainteresowania uczonych zgromadzonych w laboratoriach Brukseli, Genewy. Testy psychologiczne, pomiary rozwoju, szczegółowe obserwacje i badania biografii dziecka dają nadzieję, że wreszcie uda się zbadać, zmierzyć, odkryć prawidła i tajemnicę, jak dziecko myśli, jak dziecko się uczy, jak dziecko się rozwija. [...] W takim klimacie wyrasta [...] Janusz Korczak*<sup>4</sup>.

Zamiary te ostatecznie spełzły na niczym: *Korczak nie wiąże się jednak z tradycyjną nauką akademicką. Nie pasuje do tej nauki*<sup>5</sup>; a po młodzieńczych planach naukowych pozostał jedynie wyrzut sumienia<sup>6</sup>.

Już w najwcześniejszym okresie Korczak rozpoczął aktywną działalność społeczną<sup>7</sup>. Działał między innymi w ruchu bezpłatnych czytelní, Towarzystwie Dobroczynności, Stowarzyszeniu „Pomoc dla Sierot”, z którym współpracował od 1907 roku, oraz Towarzystwie Kolonii Letnich dla dzieci bez różnicy wyznania, finansowanych niegdyś między innymi przez warszawskiego bankiera-filantropa Hipolita Wawelberga<sup>8</sup>. W roku 1912 objął kierownictwo sierocińca dla żydowskich dzieci przy ul. Krochmalnej w Warszawie (do dziś działa w stolicy placówka opiekuńczo-wychowawcza kontynuująca tradycje Korczakowskiego domu sierot – obecnie jest to Dom Dziecka nr 2 im. Janusza Korczaka<sup>9</sup>). Podczas pierwszej wojny światowej został ponownie wcielony do armii rosyjskiej jako lekarz. Po demobilizacji w 1917 roku organizował przytułki dla sierot wojennych pod Kijowem. Tam spotkał Marynę Falską, z którą w 1919 roku założył sierociniec dla dzieci polskich pod nazwą „Nasz Dom”, istniejący do dziś, obecnie pod nazwą: Dom Dziecka „Nasz Dom” im. Maryny Falskiej, usytuowany (od 1928 roku) w Warszawie, dziś przy Alei Zjednoczenia<sup>10</sup>. Po wybuchu wojny polsko-radzieckiej w roku 1920 zgłosił się jako ochotnik do wojska i pełnił tam (już po raz trzeci

<sup>4</sup> B. Smolińska-Theiss, *Korczakowska idea praw dziecka*, „Pedagogika Społeczna” 2010, nr 3–4, s. 8.

<sup>5</sup> Tamże, s. 9.

<sup>6</sup> K. Dębicki, *Korczak z bliska...*, s. 86 i 88–89.

<sup>7</sup> Poniższy fragment biografii został sporządzony głównie na podstawie życiorysu pisarza zamieszczonego na stronie internetowej <http://www.sztetl.org.pl/pl/person/2,janusz-korczak/> (dostęp: 6.11.2014).

<sup>8</sup> Wawelberg zmarł pod koniec 1901 roku w kurorcie Wiesbaden, nie był więc bezpośrednim dobroczyńcą Towarzystwa w czasach Korczaka.

<sup>9</sup> Zob. informacje o placówce i jej działalności pod adresem: <http://www.domdziecka-korczak.waw.pl/strona/o-nas>

<sup>10</sup> Na stronie internetowej placówki można znaleźć informację: *„Nasz Dom” jest jednym z niewielu domów dziecka o nieprzerwanej działalności na rzecz dziecka i rodziny. Wielkość tego miejsca to tradycja, historia i dziedzictwo ciągłego poszukiwania rozwiązań, nieustannej pracy po to, aby dziecku zapewnić bezpieczeństwo, wiarę we własne siły i zaufanie do ludzi. [...] „Nasz Dom” powstał w 1919 roku z inicjatywy Maryny Falskiej i Janusza Korczaka w Pruszkowie, nowy*

w swoim życiu, tym razem jednak we własnym, polskim mundurze) służbę medyczną. Jako oficer Wojska Polskiego w stopniu majora pracował w szpitalach zakaźnych. Podczas tej służby zaraził się tyfusem plamistym i ciężko zachorował. Pielęgnująca go matka zaraziła się także i wkrótce zmarła, co spowodowało załamanie nerwowe Korczaka. W latach 1934 i 1936 odbył dwie podróże do Palestyny. Był pod tak wielkim wrażeniem tego kraju i panujących w nim stosunków międzyludzkich, że nosił się z zamiarem spędzenia ostatnich lat życia w Jerozolimie<sup>11</sup>. Jednakże kolejna wojna – druga wojna światowa – bezlitośnie pokrzyżowała te plany. We wrześniu 1939 roku, choć ze względu na wiek (liczył już około 60 lat) nie podlegał już mobilizacji, założył jednak mundur polskiego oficera i chodził w nim aż do ostatnich chwil swego życia<sup>12</sup>.

W latach 1926–1939 najpierw redagował osobiście, a potem doglądał prac redakcyjnych w stworzonym przez siebie czasopiśmie pt. „Mały Przegląd”<sup>13</sup>. Wykładał także w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej oraz w Wolnej Wszechnicy Polskiej. W latach 1934–1936, a następnie 1938–1939, pod pseudonimem Stary Doktor, wygłaszał w Polskim Radiu pogadanki (zwane pieszczotliwie „gadaninkami”) w cyklu *Pedagogika żartobliwa*, skąd w 1936 roku został na

---

budynek w Warszawie na Bielanach w 1928 roku ze środków finansowych Towarzystwa Nasz Dom. „Nasz Dom” na Bielanach identyfikowany jest nie tylko przez mieszkańców Warszawy, ale także przez propagowanie idei korczakowskich w kraju i na świecie. Ideą zmian jest udzielanie jak najlepszej opieki, pomocy i wsparcia dzieciom i ich rodzinom w sytuacji występującego kryzysu oraz dążenia do najszybszego powrotu dziecka do rodziny lub znalezienia wychowawczego środowiska zastępczego. Rozszerzyliśmy zadania placówki o pomoc dzieciom w trudnych sytuacjach życiowych, zwłaszcza tych przeżyciach traumatycznych związanych z przemocą. Jednocześnie nie zapominamy o dorobku historycznym domu, o jego przeszłości. Założenia wychowawcze Maryny Falskiej i Janusza Korczaka są dla nas ogromną inspiracją zapewniającą bezpieczny świat dziecka oraz namiastkę szczęśliwego dzieciństwa. Źródło tekstu: <http://dom-dziecka1.pl/index.php/historia> (dostęp 8.11.2014).

<sup>11</sup> Stefania Wilczyńska, wieloletnia współpracownica Korczaka, również spędziła w Palestynie ostatni okres przed wojną. Wróciła do Polski krótko przed 1 września 1939 roku.

<sup>12</sup> Ten fakt, dość kuriozalny w warunkach okupowanej Warszawy, a zwłaszcza za murami getta, wspomina m.in. pisarka Joanna Rudniańska, której babcia, Janina Rotwandowa, przyjaźniła się z Korczakiem: *Mama słyszała kiedyś rozmowę babci z Korczakiem, w której babcia prosiła go, aby nosił opaskę z gwiazdą Dawida, bo się naraża. Ale on się nie bał, jeszcze długo chodził w mundurze majora Wojska Polskiego. Korczak swoją postawą bez lęku tak oddziałł na babcię, że przestała się bać i mogła ukrywać u siebie Żydów.* J. Rudniańska, *Do dziecka można tylko podskoczyć*, w: *Dziecko znaczy człowiek*, Magazyn Literacki „Tygodnika Powszechnego” 2012, nr 11–12, s. 6.

<sup>13</sup> Pierwszy numer tego cotygodniowego, piątkowego dodatku do gazety „Nasz Przegląd” ukazał się 9 października 1926 r., ostatni – w pamiętny piątek 1 września 1939 r. W 1930 r. Korczak wycofał się z funkcji redaktora naczelnego pisma i kierowanie nim powierzył dwudziestosiedmioletniemu Jerzemu Abramowowi (dziś znanemu jako Igor Newerly).

jakiś czas usunięty w wyniku nagonki narodowców, którzy zarzucili mu „zażydzenie radia” i demoralizację (pretekstem było podobno poruszenie tematu nocnego moczenia u dzieci). Jako dziennikarz i publicysta współpracował – według obliczeń dokonanych przez Kazimierza Dębnickiego – w okresie od 1896 do 1939 roku dokładnie z dziewięćdziesięcioma czasopismami i gazetami, nie tylko polskimi<sup>14</sup>. Wszystko to, rzecz jasna, na marginesie głównego nurtu działań, czyli kierowania i współzarządzania dwoma warszawskimi domami dziecka. W okresie najaktywniejszej pracy zawodowej i społecznej Korczaka powszedni tydzień zajęć wyglądał więc następująco: *Dom Sierot* [przy ul. Krochmalnej – przyp. K.W.] – dwa pełne dni tygodnia, *Nasz Dom* [od 1919 r. w Pruszkowie, od 1928 r. na Bielanach – przyp. K.W.] – podobnie, wykłady w *Wolnej Wszechnicy Polskiej*, wykłady w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej, pogadanki radiowe, a do tego pisanie książek. *Dodajmy – są. Dodajmy – lektury*. [...] *Gdyby namówić specjalistę z zakresu organizacji pracy do podjęcia badań nad Korczakiem jako wzorcem dla wszystkich, którzy czymkolwiek się zajmują, na pewno mogłaby powstać fascynująca książka naukowa*”<sup>15</sup>. Dodać jeszcze należy, że w czasie okupacji nadal organizował opiekę nad dziećmi w getcie warszawskim i prowadził sierociniec. Zginął w komorze gazowej, wywieziony wraz z wychowankami do Treblinki w sierpniu 1942 roku. Tematem wymagającym osobnego opracowania jest twórczość literacka Janusza Korczaka. Jego spuścizna pisarska obejmuje ponad 20 książek, około 1400 tekstów w czasopismach i gazetach oraz około 200 materiałów niepublikowanych.

## Przełomowe odkrycie: dziecko jest osobą

W swym *Pamiętniku*, pisanym w 1942 roku<sup>16</sup>, Korczak przytacza następującą (najprawdopodobniej autentyczną) rozmowę, którą prowadził kiedyś z niejaką Helcią. Oto treść dialogu:

Było mniej więcej tak. Mówię: „Wiesz, Helciu, ty jesteś niespokojnym człowiekiem”.  
Ona: „Ja jestem człowiekiem?”. „No tak. Przecież nie pieskiem”. Zamyśliła się. Po długiej

<sup>14</sup> K. Dębnicki, *Korczak z bliska...*, s. 93.

<sup>15</sup> Tamże, s. 92.

<sup>16</sup> Na stronie tytułowej pierwszego krytycznego wydania pamiętnika Janusza Korczaka (Warszawa 2012) widnieją daty: maj – 4 sierpnia 1942. Znana jest data ostatniego wpisu, nie ustalono natomiast, kiedy dokładnie Korczak rozpoczął spisywanie swych ostatnich notatek, przechowanych po śmierci autora przez Igora Newerlego. Jacek Leociak w *Posłowie* napisał: *Korczak pisał Pamiętnik przez trzy ostatnie miesiące, a zawarł w nim całe swoje życie. Czas przeszły – od dzieciństwa, przez młodość, po dojrzałość – oraz czas teraźniejszy: dzień powszedni warszawskiego getta i Domu Sierot [...]. Z tego budynku wraz ze Stefanią Wilczyńską, całym personelem i dwustu wychowankami wyruszył na Umschlagplatz 5 sierpnia 1942 roku*. J. Leociak, *Posłowie*, w: J. Korczak, *Pamiętnik...*, s. 290 i 292.

*pauzie zdziwiona: „Jestem człowiekiem. Jestem Helcia. Jestem dziewczynka. Jestem Polka. Jestem córeczka mamusi, jestem warszawianka... Jak ja dużo jestem<sup>17</sup>”.*

Być może na początku jego własnej drogi rozwoju osobowego, duchowego i naukowego to odkrycie, że dziecko to tak samo człowiek jak dorosły, było dla Korczaka równie zaskakujące jak dla owej Helci. Odkąd jednak nabrał tego przekonania, bronił go i rozpowszechniał z wielką pasją i niezwykłą konsekwencją. Nie tylko w poradach dla rodziców i wychowawców (w zbiorze tekstów pochodzących z różnych lat twórczości pisarza, wydany pod tytułem *Jak kochać dziecko*, jednym z wiodących motywów jest walka o prawo każdego dziecka do szacunku dla jego osobowej godności<sup>18</sup>), ale także – co szczególnie przekonujące – we własnej, praktycznej działalności.

Szczególnie osobiwą (dla wielu kontrowersyjną lub wręcz niemożliwą do zaakceptowania) konsekwencją jego przekonania, że dziecko należy traktować z całą powagą i respektem dla osobistej godności, były metody pracy z dziećmi polegające na wprowadzaniu w życie wspólnot dziecięcych całego szeregu form i instytucji życia publicznego charakterystycznych dla świata dorosłych. Było wśród nich prawdziwe czasopismo – „Mały Przegląd” – jedyne w ówczesnej Polsce, a kto wie, czy nie jedyne na świecie (jak twierdził Kazimierz Koźniewski<sup>19</sup>), noszące na ozdobnej winiecie dumny podtytuł „Pismo dzieci i młodzieży”, a nie, jak wiele innych, „Pismo dla dzieci i młodzieży”. Zgodnie ze swoją ideą pedagogiczną, aby społeczność dzieci organizować na wzór społeczeństwa dorosłych, to znaczy – zasadach sprawiedliwości, równych praw i obowiązków, wprowadził w zarządzanych przez siebie placówkach dla dzieci takie instytucje, jak sejm dziecięcy, a nawet sąd, w którego działaniach same dzieci pełniły funkcje oskarżycieli, świadków, obrońców i sędziów ferujących (nie zawsze bezwarunkowo sprawiedliwe) wyroki.

Nie jesteśmy w stanie dziś miarodajnie ocenić, jakiego rodzaju skutki mogły pozostawić tego rodzaju bezprecedensowe działania wychowawcze w osobowości poddawanych im dzieci, z tego prostego, choć tragicznego powodu, że ogromna większość wychowanków Starego Doktora nie dożyła końca wojny i okupacji. Ci jednak, którzy przeżyli, wspominają lata swego dorastania pod mądrym i dyskretnym nadzorem doktora Korczaka z ogromną wdzięcznością i rozrzewnieniem. A są

<sup>17</sup> J. Korczak, *Pamiętnik...*, s. 37–38.

<sup>18</sup> Zob. tegoż, *Jak kochać dziecko*, red., postowie i kalendarium Wiesław Theiss, Warszawa 1992.

<sup>19</sup> Kazimierz Dębicki informuje, że „Kazimierz Koźniewski, [...] sam „małoprzeglądowiec” z grupy nieżydowskich współpracowników pisma, [...] w swojej *Historii, co tydzień wspominając mimochodem o fenomenie, jakim był „Mały Przegląd”, pisał o potrzebie szerszego opisanie tego jedyne go w swoim rodzaju czasopisma dzieci i młodzieży. Jedyne go do dzisiaj. Na całym świecie.* K. Dębicki, *Korczak z bliska...*, s. 93. Por. K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, t. 1, Warszawa 1976.



wśród nich osoby, które osiągnęły znaczącą pozycję w społeczeństwie i mogą się poszczycić uznanym dorobkiem naukowym, literackim bądź pedagogicznym. Przytoczmy opinie przynajmniej dwóch spośród nich.

Józef Hen, wybitny pisarz polski, do dziś pamięta, że pierwsze literackie ostrogi zdobywał w stworzonym przez Janusza Korczaka „Małym Przeglądzie”<sup>20</sup>. Pisarz opowiada: *Do „Małego Przeglądu” trafiłem jako ósmolatek. Pisałem tam tak zwane liściki. Jeden z nich [...] dostał bardzo wysokie notowania – potem już w życiu nikt tak mnie nie chwalił*<sup>21</sup>. Z kolei Igor Newerly, jeden z najbliższych (w swej kategorii wiekowej – był wszak o 25 lat młodszy od „szefa”) współpracowników Korczaka, po wielu latach – podczas sesji naukowej z okazji stulecia urodzin Doktora – mówił między innymi: *był dobrym szefem, wiedział bowiem, czego chce i od kogo. [...] Nie ograniczał się do ogólnego kierowania, ale ogarniał całą pracę do najdrobniejszych szczegółów. Nową czynność najpierw sam wykonywał, potem komuś powierzał. [...] Korczak umiał organizować, kierować i prowadzić, skoro tak silne, piękne i niezależne indywidualności, zafascynowane jego koncepcjami wychowawczymi, współpracowały z nim – Stefania Wilczyńska trzydzieści lat, a Maria Falska dwadzieścia – i liczyły się z jego zdaniem nie tylko w kwestiach filozofii wychowania, ale i techniki, w sprawach organizacyjnych, personalnych oraz zakresu „ładu szczegółów”, którą to sztukę Korczak po praktyce w klinikach berlińskich nauczył się cenić*<sup>22</sup>.

Swemu absolutnie niewzruszonemu przekonaniu, że dziecko to pełnoprawny człowiek, tym bardziej godny uwagi, opieki i szacunku, że jeszcze nie w pełni

<sup>20</sup> Był to cotygodniowy dodatek („Wychodzi co piątek rano”, jak można przeczytać na winiecie) do „Naszego Przeglądu”, największej w latach międzywojennych gazety środowisk żydowskich, wydawanej w języku polskim. W pierwszym numerze pisemka, który ukazał się 9 października 1926 r., Korczak zamieścił następującą deklarację programową: *„Jest wiele ludzi dorosłych, którzy piszą tylko dlatego, że się nie wstydzą; są dzieci, które mają wiele ciekawych pomysłów, uwag i spostrzeżeń, a nie piszą, gdyż nie mają odwagi albo im się nie chce. Dziennik nasz zachęci młodzież do pisania. Zachęci i ośmieli. Katarzyna Kubisiowska następująco przedstawia ideę pisma: „Pomysł Korczaka polegał na tym, żeby pismo dla dzieci tworzyły same dzieci. Namawiał je, by pisały do redakcji listy o swoich codziennych zmartwieniach i radościach – żeby umiały je nazywać i nie wstydyły się ich. [...] Chciał, żeby robiły to swoim językiem – nie przejmowały się stylistyczną nieporadnością czy śmiesznością. [...] Zebrany w ten sposób materiał nabierał ostatecznego kształtu pod nożyczkami młodocianych redaktorów pracujących w redakcji przy ul. Nowolipki 7 pod opieką Korczaka i jego zastępcy. K. Kubisiowska [tekst sygnowany: KK], w: Dziecko znaczy człowiek, Magazyn Literacki „Tygodnika Powszechnego” 2012, nr 11–12, s. 4.*

<sup>21</sup> J. Hen, *Maciusie, Józki, Kajtki, Dżeki i „Mały Przegląd”*, w: *Dziecko znaczy człowiek*, Magazyn Literacki „Tygodnika Powszechnego” 2012, nr 11–12, s. 4.

<sup>22</sup> I. Newerly, *Wspomnienie*, w: *Korczak – życie i dzieło. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej*, Warszawa 12–15.10.1978, Warszawa 1982, s. 17–18.

uksztaltowany, więc kruchy, podatny na nieszczęścia i deformacje – pisarz wielokrotnie dawał wyraz w swych dziełach. Warto przytoczyć kilka szczególnie celnych i wyrazistych wypowiedzi. W książce *Jak kochać dziecko* znajdujemy następujący fragment: *Takie to kruche, że je zabić może bakteria, która tysiąc razy powiększona jest dopiero punktem w polu widzenia... Ale to „nic” jest bratem z krwi i kości [...]. Jest w nim [coś], co czuje i bada, cierpi, pragnie, raduje się, kocha, ufa, nienawidzi, wierzy, wątpi, przygarnia i odrzaca. Ten pyłek ogarnie myślą wszystko: gwiazdy i oceany, góry i przepaście*<sup>23</sup>. W *Pedagogice żartobliwej* autor zanotował: *Myśl przewodnia: dziecko jest nam równie wartościowym człowiekiem. Bez pedanterii, życzliwie i ufnie widzieć w nim człowieka, nie ważyć lekce*<sup>24</sup>. Z kolei w *Prawidłach życia* natrafiamy na myśl następującą: *filozofem jest człowiek, który się bardzo zastanawia i chce koniecznie wiedzieć, jak wszystko jest naprawdę. I znów – takie są dzieci*<sup>25</sup>.

Marian Jakubowski, badacz dorobku literackiego i doktryny pedagogicznej Korczaka, zauważa: *Dzieciństwo jako pytanie, problem, tajemnica – stało się treścią jego przeżyć osobistych, rozmyślań filozoficznych, terenem badań naukowych, zawartością ideową jego książek, inspiracją do dalszego działania. [...] Korczak już wtedy, w początkach naszego stulecia, uświadomił sobie niepodważalną dziś prawdę, że „nie ma dzieci – są ludzie, ale o innej skali pojęć, innym zasobie doświadczenia, innych popędach, innej grze uczuć. Pamiętaj, że my ich nie znamy”. [...] Korczak wskazuje, że błędem jest sądzić, iż pedagogika jest nauką o dziecku, a nie o człowieku. Dziecko, choć w nieco innych wymiarach, jest pełnym człowiekiem już dziś, nie jest ono dopiero zadatkiem na człowieka. Twierdził Korczak, że to „nie światek a świat, nie drobnych a doniosłych, nie niewinnych a ludzkich wartości, zalet, przywar, dążeń, pragnień”*<sup>26</sup>.

Głoszone przez Janusza Korczaka poglądy o pełnowartościowym człowieczeństwie małej, niedojrzałej istoty, noszącej krótkie spodenki lub kolorową spódniczkę, mogą się nam dziś wydawać banalnie oczywiste. Nie były jednak takie w czasach, gdy wybitny pedagog rozpoczynał swą walkę o prawo dziecka do szacunku. Przeciwnie – w tamtych czasach myśl o zrównaniu w wartości, godności, prawach – a więc i obowiązkach – dziecka z dorosłym była czymś tak nowym i zadziwiającym, że trudno było od razu ogarnąć myślą wszystkie, bliższe i dalsze konsekwencje tego nowatorskiego poglądu. Bo to, że był on radykalnym prze-wartościowaniem tradycyjnych postaw nie ulega wątpliwości. W tamtej epoce

<sup>23</sup> J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, Warszawa 1992, s. 9.

<sup>24</sup> Cytuję za: M. Jakubowski, *Janusz Korczak i jego dokonania*, Częstochowa 1996, s. 54.

<sup>25</sup> J. Korczak, *Prawidła życia*, Warszawa – Kraków 1930, s. 141.

<sup>26</sup> M. Jakubowski, *Janusz Korczak...*, s. 68. W przytoczonym fragmencie znalazły się dwa cytaty z pism J. Korczaka – pierwszy pochodzi z pracy *Jak kochać dziecko*, drugi z artykułu pt. *Internat*, przedrukowanego w: J. Korczak, *Wybór pism*, t. 3, Warszawa, 1978, s. 215.

powszechnie panowały zupełnie inne poglądy, że dziecko to w najlepszym razie dopiero materiał na przyszłego człowieka, a póki co – albo przyjemna zabawka, albo uciążliwa zawada, albo mały niewolnik lub wręcz sprzęt posiadany na niepodzielną własność. Trzeba nam więc dostrzec i docenić wartość pionierskiego wysiłku Janusza Korczaka, który jako jeden z pierwszych w Polsce torował drogę nowemu sposobowi postrzegania dziecka i jego potrzeb, a przede wszystkim – jego niezbywalnych praw.

### Janusz Korczak i idea praw dziecka

Dziecko w kulturze europejskiej przez długie wieki zajmowało poślednią pozycję. Jak zauważa francuski historyk Philippe Ariès, w *naszym starym, tradycyjnym społeczeństwie* [...] *ledwie dziecko zaczynało sobie fizycznie dawać radę, wciągano je w świat dorosłych, dzieliło z dorosłymi pracę i zabawę*<sup>27</sup>. Dzieci nie cieszyły się także szczególną pozycją w rodzinie. Przeciwnie, *rodzina nie zapewniała* [...] *ani nie kontrolowała przekazywania wartości i wiedzy, i ogólniej – uspołecznienia dziecka. Szybko oddalało się [ono] od rodziców*<sup>28</sup>, a zanim to nastąpiło, *darzono dziecko powierzchownym uczuciem, które nazwałem mignotage (rozczulenie), zastrzeżonym dla pierwszych lat życia, kiedy było małym, zabawnym stworzeniem. Bawiono się z nim, jak ze zwierzątkiem, z bezwstydną małpką. Jeśli wtedy umierało, jak to się często zdarzało, budziło to niekiedy zmartwienie, ale z reguły ludzie nie przejmowali się śmiercią dziecka, bo rychło zastępowało je kolejne potomstwo. [...] Jeśli uniknęło pierwszych zagrożeń i przeżyło ten najwcześniejszy okres, to dorastało często z dala od własnej rodziny*<sup>29</sup>.

Takie zwyczaje, określające pozycję dziecka jako – najpierw – rodzaj zabawki, a potem bezpłatną pomoc domową, wdrażaną od niemal najmłodszych lat do wykonywania rozlicznych, wcale niełatwych obowiązków, panowały, jak wyjaśnia dalej autor *Historii dzieciństwa, na całym średniowiecznym Zachodzie*<sup>30</sup>. Dotyczy to jednak nie tylko epoki średniowiecza. *Liczne późniejsze kontrakty dotyczące wynajęcia dzieci do pracy u pana dowodzą, jak rozpowszechniony był zwyczaj terminowania w obcych domach*<sup>31</sup>. Ów szczególny styl edukacji rozpoczyna się w życiu dziecka zaskakująco wcześnie. Jak ustalił dziewiętnastowieczny historyk angielski Furnival, typowe postępowanie angielskich rodziców wobec dzieci – według świadectwa z końca XV wieku – wyglądało następująco: *Trzymają je w domu do siódmego czy dziewiątego roku życia, po czym wysyłają*

---

<sup>27</sup> Ph. Ariès, *Historia dzieciństwa*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 1995, s. 7–8.

<sup>28</sup> Tamże, s. 8.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże, s. 193.

<sup>31</sup> Tamże.

*tak samo chłopców jak dziewczynki na służbę do obcych na okres od siedmiu do dziewięciu lat. Nazywa się wtedy te dzieci uczniami. Wykonują w ciągu tego czasu wszystkie domowe posługi. Niewiele z nich unika takiego losu, bo każdy, niezależnie od posiadanego majątku, posyła swoje dzieci do cudzych domów, sam zaś przyjmuje u siebie obce<sup>32</sup>.*

Taki obyczaj nie sprzyjał nawiązywaniu więzi emocjonalnych ani odkrywaniu w dziecku osobistych przymiotów. I rzeczywiście, życie rodzinne w dawnych czasach koncentrowało się na innych celach i wartościach: *dziecko pozostawało w jakiś sposób anonimowe, a rodzina nie miała funkcji uczuciowej, gdyż uczucie łączące małżonków lub rodziców i dzieci nie było rodzinie potrzebne do życia ani do wewnętrznej równowagi [...]. Misją tej dawnej rodziny było zachowanie majątku, wspólne wykonywanie zawodu, codzienna wzajemna pomoc w świecie, gdzie człowiek samotny, a tym bardziej kobieta, nie mógł przeżyć, oraz obrona życia i honoru w wypadkach kryzysowych<sup>33</sup>.* W rozdziale zatytułowanym *Od rodziny średniowiecznej do nowożytnej* Ariès dopełnia ten obraz, pisząc: *Rodzina nie mogła więc podsycać głębokiego egzystencjalnego związku uczuciowego dzieci i rodziców. Nie znaczy to, by rodzice nie kochali dzieci, ale nie zajmowali się nimi ze względu na nie same i swoje do nich przywiązanie, lecz raczej z uwagi na udział tych dzieci we wspólnym dziele, w rodzinnej budowlu. Rodzina była pewną rzeczywistością moralną i społeczną raczej niż uczuciową<sup>34</sup>.*

Tym, co nas dziś chyba najbardziej szokuje w podejściu naszych przodków do ich dzieci – a co w dawnych czasach (jak dawnych, o tym za chwilę) uchodziło za naturalne i powszechne – jest przedmiotowe, bezosobowe traktowanie zarówno małego dziecka, jak dorastającego młodzieńca. Starsi, jak czytamy powyżej, byli traktowani jak część „rodzinnej budowli”, a nie jak autonomiczne, osobowe podmioty. W stosunku do małych dzieci zadziwia nas ówczesne – pozornie sprzeczne – połączenie uczuć rozczulenia i rozbawienia w bezpośrednim kontakcie z nimi, z przerażającą obojętnością wobec kruchości ich życia i gotowością do szybkiego pogodzenia się z przedwczesną śmiercią najmłodszych członków rodziny: *z reguły ludzie nie przejmowali się śmiercią dziecka, bo rychło zastępowało*

<sup>32</sup> Zacytowany opis obyczaju, opatrzony następującym komentarzem: „Historyk angielski Furnival przytacza taki oto fragment wzięty z *Opisu wyspy Anglii* przez włoskiego podróżnika”, przytacza Philippe Ariès (wskazując jako źródło własne *The Babees Book*). Tamże, s. 192. Por. edycję dostępną w internecie: *The Babees' Book. Medieval Manners for the Young*. Transl. by E. Rickert, L.J. Naylor, Cambridge, Ontario 2000 [pdf]: [http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&ved=0CCAQFjAA&url=http%3A%2F%2Fwww.yorku.ca%2FInpar%2Fbabees\\_rickert.pdf&ei=mTpiVNqjF4GwPf\\_6gOgP&usg=AFQjCNGaFNFAQWOs-13relqj9TtNt0lkq](http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&ved=0CCAQFjAA&url=http%3A%2F%2Fwww.yorku.ca%2FInpar%2Fbabees_rickert.pdf&ei=mTpiVNqjF4GwPf_6gOgP&usg=AFQjCNGaFNFAQWOs-13relqj9TtNt0lkq) (dostęp 8.11.2014).

<sup>33</sup> Ph. Ariès, *Historia dzieciństwa*, s. 8.

<sup>34</sup> Tamże, s. 197.

je kolejne potomstwo<sup>35</sup>. Jeśli zdarzały się przypadki żałoby po śmierci małego dziecka, to w najbliższym otoczeniu spotykały się często albo z niezrozumieniem i potępieniem, albo przypisywano im płytką, powierzchowną interpretację emocjonalną. Philippe Ariès przytacza fragment listu Madame de Sévigné, datowanego na 1 kwietnia 1672 roku, opisujący reakcję pewnej znajomej na wieść o śmierci wnuczki: *Pani de Coetquen dostała wiadomość o stracie swej wnuczki: padła bez zmysłów. Bardzo jest zgnębiona, powiada, że nigdy już nie będzie miała takiej pięknej. Jej mąż jest po prostu niepokieszony*<sup>36</sup>. Jak komentuje historyk, w tonie listu można dostrzec nutę przygany z powodu nadmiernej egzaltacji kobiety, a zarazem próbę usprawiedliwienia wybuchu emocji nie samym faktem przedwczesnej śmierci, lecz poczuciem estetycznie motywowanej straty: *nigdy już nie będzie miała „takiej pięknej”*. Ten rodzaj bezduszności i obojętności uważa Ariès za charakterystyczny dla mentalności i wrażliwości europejskiej na przestrzeni długich wieków.

Warto się zastanowić, kiedy i do jakiego stopnia opisany wyżej stan rzeczy uległ zmianie. Francuski badacz dziejów obyczajowości uczynił przedmiotem swego zainteresowania wieki średnie oraz pierwszy okres europejskiej nowożytności, doprowadzając swoją kwerendę do analiz źródeł osiemnastowiecznych. Podobnie twierdzi Barbara Smolińska-Thiess. Powołując się na Neila Postmana, czyni wiek XVIII ostrą i wyraźną cezurą w kulturowym i obyczajowym postrzeganiu fenomenu dzieciństwa: *chrześcijańska Europa przez wieki budowała negatywny obraz dziecka i dzieciństwa. Głównie za sprawą św. Augustyna, który w „Państwie Bożym” nazywa dzieciństwo okresem upadku, upodlenia każdego człowieka. Takie stanowisko prawie do XVII wieku kształtowało obraz dziecka i surowe zasady wychowania. Europa odkryła dziecko, jak dowodzi Neil Postman, dopiero w XVIII wieku, a miłość, wielkie przywiązanie, szczególna opieka i dbałość o dziecko – to zupełnie nowe cnoty*<sup>37</sup>.

Co działo się dalej w tej delikatnej materii? Philippe Ariès twierdzi, że powoli i stopniowo, lecz konsekwentnie sytuacja kulturowa ulegała zmianie polegającej na coraz większym przesyceniu życia rodzinnego głębokimi uczuciami – miłością, przywiązaniem, wdzięcznością, szacunkiem i wzajemną troską. W tym sukcesywnie się upowszechniającym nowym modelu wrażliwości na sprawy życia rodzinnego, *wszystko, co się wiąże z dziećmi i rodziną, jest sprawą poważną i godną uwagi. Dziecko zajęło centralne miejsce w rodzinie, przy czym ważna jest nie tylko przyszłość dziecka i urządzenie go w życiu, ale sama jego obecność, egzystencja*

<sup>35</sup> Zob. przypis 9.

<sup>36</sup> Ph. Ariès, *Historia...*, s. 132.

<sup>37</sup> B. Smolińska-Theiss, *Korczakowska idea praw dziecka*, „Pedagogika Społeczna” 2010, nr 3–4, s. 15.

sama w sobie<sup>38</sup>. Barbara Smolińska-Thiess dodaje: *Dzisiaj uznajemy za niepodważalny aksjomat, że dziecko jest osobą ludzką. Z tej racji ma przypisaną niezbywalną godność człowieka. Tę godność można podeptać, ale nigdy nie można jej zabrać. Wynika ona z faktu, że ludzkość zobaczyła w dziecku podmiot i zgodziła się co do faktu, że mały człowiek ma tę samą, co dorosły, wartość i ma swoje prawa*<sup>39</sup>. Generalnie rzecz biorąc, to niewątpliwie prawda; niepozbawiona jednakże wyjątków. Również w znacznie późniejszej rzeczywistości nietrudno znaleźć przypadki i sytuacje mniej lub bardziej drastycznych zaburzeń w funkcjonowaniu rodziny, a zwłaszcza w stosunku rodziców do dziecka. Bartłomiej Dobroczyński sugeruje, że co najmniej do końca dziewiętnastego wieku dzieciom nie poświęcano szczególnie wiele uwagi. W jednym ze swych artykułów pisze: *przed wiekiem XX [...] w związku z trudną sytuacją życiową nie przywiązywano się do dzieci szczególnie mocno, nie poświęcano im tyle uwagi, co dziś. [...] W dzieciach nie dopatrywano się niczego specjalnie wyjątkowego [...], także w kulturze. Starożytna i późniejsza literatura aż do XIX wieku nie mówiła o dzieciach wiele, tak naprawdę nie poruszała tego tematu prawie w ogóle. [...] W pewnym sensie dziecka nie było, był jedynie niedokończony, niedojrzały jeszcze dorosły*<sup>40</sup>.

Również z doświadczeń zawodowych Janusza Korczaka jako lekarza dziecięcego wynika, że jeszcze w XX stuleciu wśród ubogich warstw mieszkańców Warszawy zdarzały się postawy łudząco przypominające średniowieczne standardy. Oto przykłady: w latach 1908–1909 w tygodniku „Wiedza” publikował *Obrazki szpitalne*, w nich znalazła się między innymi następująca obserwacja: *Stasiek krzywi do płaczu bladą twarz trzymiesięcznego starca. Straszne są te twarze starców-niemowląt, twarze pomarszczone, z wystającą ostro brodą i zwiędłymi, zapadłymi oczami*<sup>41</sup>. W *Jak kochać dziecko* pisał, że dziecięcego wieku nie należy liczyć w przeżytych latach, bo składa się nań *nagromadzona udręka wielu zbolełych stuleci* [...]. *To nie dziecko płacze, to stulecia płaczą, to ból i tęsknota zawodzi*<sup>42</sup>.

W *Pamiętniku* zanotował następującą myśl – pozornie tylko obojętną, aż do stoicyzmu; w istocie kryje się za nią głębia współczucia i ból bezradności: *przeniosłem się do szpitala dziecięcego. Miasto wyrzuca mi dzieci jak muszelki, a ja nic, tylko dobry jestem dla nich. Nie pytam się ich ani skąd, ani na jak długo, ani dokąd, z pożytkiem czy szkodą dla ludzi. [...] Dzieci zdrowieją, umierają – jak bywa w szpitalu*<sup>43</sup>. Igor Newerly, sekretarz Korczaka, opisuje przykładową rozmowę lekarza z matką chorego dziecka: *Czy dzieci u pani dobrze się chowają? li, było dwanaścioro.*

<sup>38</sup> Ph. Ariès, *Historia...*, s. 139.

<sup>39</sup> B. Smolińska-Theiss, *Korczakowska...*, s. 15.

<sup>40</sup> B. Dobroczyński, *Kiedy dziecko zaczęło pytać*, „List”. Miesięcznik Katolicki, Kraków 2012, nr 2, s. 17.

<sup>41</sup> J. Korczak, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1988, s. 267.

<sup>42</sup> J. Korczak, *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1993, s. 218.

<sup>43</sup> Tegoż, *Pamiętnik...*, s. 48.

*Czworo żyje, umarło ośmioro. W rodzinie Nowisów jest odwrotnie: ośmioro się chowa, czworo umarło. Kazio Nowis, syn wyrobnika z Ochoty, 8 miesięcy, jest właśnie dwunastym z kolei. [...] Niosą i niosą mu dzieci ze wszystkich zakamarków Warszawy. Z rozpaczą, z nadzieją albo i wcale, po prostu żeby dostać potem świadectwo śmierci, że niby było leczone. Bo bez świadectwa kłopot z pochówkiem*<sup>44</sup>.

Po przymusowym zamknięciu w warszawskim getcie pojawia się nowy, tragiczny temat – temat śmierci. Staje się ona coraz bardziej nieodłączną towarzyszką codziennego życia, a dotyka na równi dorosłych i dzieci. Z tego okresu przytoczmy jedną migawkę: *Leży na chodniku zmarły chłopak. Obok trzech chłopcy poprawiają sznurkiem lejce. W pewnym momencie spojrzeli na leżącego – odsunęli się kilka kroków, nie przerwali zabawę*<sup>45</sup>. Na stronach 180–188 publikacji *Pamiętnik i inne pisma z getta* redaktorzy zamieścili wstrząsający w swej pozornej beznamietności tekst *O Głównym Domu Schronienia* z 22 lutego 1942 roku, a w nim – koszmarna litania ukazująca skalę zjawiska umierania małych dzieci. Odnośny fragment rozpoczyna się następująco: *Biorę książkę tzw. ruchu dzieci. Numer porządkowy. Nazwisko i imię. Data urodzenia. Data przyjęcia, wypisania, wreszcie uwagi. W uwagach odnotowano śmierć dziecka czerwonym atramentem. [...] Biorę na chybił trafił karty z ubiegłego roku*<sup>46</sup> – po czym następują wypisy z dziewięciu kart. Na każdej z nich zanotowano 10 nazwisk dzieci, z każdej karty zmarło ośmioro lub dziewięcioro; z dwóch przypadkowo wyjętych z kartoteki zmarli wszyscy.

Bolesne i tragiczne doświadczenia XX wieku – masowy terror, zbrodnie wojenne, akty ludobójstwa i wiele innych przykładów ludzkiego okrucieństwa gruntownie przeorały ludzką świadomość, zmieniając standardy i oczekiwania moralne. Po ostatecznej klęsce państw Osi w 1945 roku u większości spośród tych, którzy przeżyli, zrodziło się mocne postanowienie: zróbmy wszystko, aby zło na taką skalę i w tak wielorakiej postaci już nigdy nie mogło się powtórzyć. Realizacja owego postanowienia wymaga głębokiego przemyślenia i przewartościowania wzorców relacji międzyludzkich, zwłaszcza tych najwrażliwszych. Należą do nich przede wszystkim więzi łączące dorosłych z dziećmi. Wraz z rosnącą świadomością tego, że dzieci są przyszłością świata (fakt – wydawałoby się – oczywisty, a jednak zaskakująco często ignorowany lub przyjmowany z wielkimi oporami), pojawiają się coraz to nowe inicjatywy zmierzające do upowszechnienia idei dowartościowania okresu dzieciństwa. Po długich latach zastoju, a nawet regresu w dyskusji nad zagadnieniem niezbywalnych praw dziecka, zaczyna się dokonywać istotny postęp w tej dziedzinie.

<sup>44</sup> I. Newerly, *Żywe więzienie*, Warszawa 2001, s. 152.

<sup>45</sup> Tamże, s. 59.

<sup>46</sup> J. Korczak, *O Głównym Domu Schronienia*, w: tegoż, *Pamiętnik i inne...*, s. 185.

Rzecz jasna idea praw dziecka nie jest czymś całkowicie nowym; koncepcje głoszące mniej lub bardziej wyraźnie, że dziecko jest autonomicznym podmiotem osobowym, zasługującym na taki sam lub większy szacunek jak osoby dorosłe, znane są w myśli europejskiej co najmniej od czasów Oświecenia. Jak podaje większość źródeł historycznych, najwcześniejszym znanym prekursorem tej idei praw dziecka był Sir William Blackstone (1723–1780) – prawnik, sędzia i polityk brytyjski, autor słynnego dzieła *Commentaries on the Law of England*, wydanego w 1766 roku<sup>47</sup>. Ten wybitny mąż stanu uznawał trzy podstawowe rodzaje obowiązków rodziców wobec dzieci: wyżywienie i utrzymanie, opiekę i ochronę oraz wychowanie i edukację<sup>48</sup>. Po upływie ponad 200 lat także w Wielkiej Brytanii uchwalono precedensowy akt prawny w dziejach europejskiej legislacji: The Children Act, znany również pod nazwą Children and Young Persons Act – zasadniczą ustawę na temat opieki i ochrony nad matką i dzieckiem<sup>49</sup>, uznawaną za pierwszą oficjalną kodyfikację praw dziecka<sup>50</sup>. W latach poprzedzających pierwszą wojnę światową podejmowano także rozmaite pozarządowe, obywatelskie inicjatywy o międzynarodowym zasięgu, jak Kongres Wychowania Moralnego czy Międzynarodowy Kongres Opieki nad Dzieckiem w Brukseli<sup>51</sup>, a krótko po Wielkiej Wojnie, w 1919 roku, *powstaje pierwsza na świecie organizacja chroniąca dzieci przed wojną, głodem i wyzyskiem, zwana Save the Children*<sup>52</sup>. Najważniejszym dokumentem uchwalonym i ratyfikowanym przez wiele państw w okresie międzywojennym jest Deklaracja Praw Dziecka, zwana Deklaracją Genewską, uchwalona w 1924 roku przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych o następującym brzmieniu:

*Niniejszą Deklarację, nazwaną Deklaracją Genewską, mężczyźni i kobiety wszystkich narodowości uznają, że ludzkość powinna dać dziecku wszystko, co posiada najlepszego i stwierdzają, że ciężką na nich, bez względu na rasę, narodowość i wyznanie, następujące obowiązki:*

1. *Dziecku powinno się dać możliwość normalnego rozwoju fizycznego i duchowego.*
2. *Dziecko głodne powinno być nakarmione, dziecko chore powinno być pielęgnowane, dziecko wykończone wrócone na właściwą drogę, sierota i dziecko opuszczone – wzięte w opiekę i wspomagane.*
3. *Dziecko powinno przed innymi otrzymać pomoc w czasie klęski.*
4. *Dziecko powinno być przygotowane do zarobkowania na życie i zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.*

<sup>47</sup> zob. D.A. Lockmiller, *Sir William Blackstone*, "University of North Carolina Press" 1938.

<sup>48</sup> Por. <http://www.amnestyusa.org/our-work/issues/children-s-rights?id=1011016&n1=3&n2=78>, (dostęp 6.11.2014).

<sup>49</sup> B. Smolińska-Theiss, *Korczakowska idea praw dziecka*, „Pedagogika Społeczna” 2010, nr 3–4, s. 11.

<sup>50</sup> M. Balcerek, *Prawa dziecka*, Warszawa 1986.

<sup>51</sup> Zob. tamże.

<sup>52</sup> B. Smolińska-Theiss, *Korczakowska...*, s. 11.



5. *Dziecko winno być wychowane w wierze, że jego najlepsze cechy powinny być oddane na usługi współbraci*<sup>53</sup>.

Kolejną, poszerzoną do 10 zasad, wersję Deklaracji Praw Dziecka uchwaliło Zgromadzenie Ogólne ONZ w dniu 20 listopada 1959 roku<sup>54</sup>. Jednak aktem tym brak było rzeczywistego międzynarodowego autorytetu, ponieważ nie istniała żadna jednolita wykładnia pojęcia praw dziecka oraz ich statusu i umocowania w systemach prawnych poszczególnych państw-sygnatariuszy Deklaracji. Jeszcze w 1973 roku Hillary Clinton<sup>55</sup> wyraziła opinię, że prawa dziecka to *slogan wymagający zdefiniowania*<sup>56</sup>. Aktem prawnym o rzeczywiście doniosłym znaczeniu stała się dopiero Konwencja Praw Dziecka (Convention on the Rights of the Child), przyjęta 20 listopada 1989 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ. Uznaje się to za owocne zakończenie polskiej inicjatywy legislacyjnej, zgłoszonej jeszcze w 1978 roku w ramach prac Komisji Praw Człowieka, działającej przy ONZ w latach 1946–2006.

Spoglądając dziś retrospektywnie na ten żmudny i powolny postęp w formułowaniu i wdrażaniu wspólnych międzynarodowych inicjatyw zmierzających do ochrony praw dziecka, przedtem jednak do rozbudzenia powszechnej świadomości, jak ważny i palący oraz od lat niezmiennie aktualny to problem, nie sposób nie przyznać, że Janusz Korczak w swojej bezkompromisowej walce o uznanie dziecka za pełnoprawnego człowieka o wiele lat wyprzedził epokę, w której żył i działał. Na szczęście dorobek jego żmudnej pracy i niestrudzonej aktywności nie poszedł na marne, choć mógł zostać zaprzepaszczony i całkowicie zapomniany razem ze zniszczeniem przez hitlerowskie oddziały Domu Sierot na warszawskich Nalewkach oraz jego archiwum, i wraz z eksterminacją dzieci i całego personelu, na czele z samym Januszem Korczakiem. Wskutek zbrodniczego wandalizmu hitlerowskich Niemiec, na ziemiach polskich zostało przecież bezpowrotnie

---

<sup>53</sup> Tekst deklaracji dostępny pod adresem: [https://www.google.pl/search?q=deklaracja+praw+dziecka+tekst&ie=utf-8&oe=utf8&aq=t&rls=org.mozilla:pl:official&client=firefox-a&channel=np.&source=h p&gfe\\_rd=cr&ei=F99gVM3gIOXn7Abn4YDAAg#rls=org.mozilla:pl:official&channel=np&q=deklaracja+praw+dziecka+pdf&revid=45481513](https://www.google.pl/search?q=deklaracja+praw+dziecka+tekst&ie=utf-8&oe=utf8&aq=t&rls=org.mozilla:pl:official&client=firefox-a&channel=np.&source=h p&gfe_rd=cr&ei=F99gVM3gIOXn7Abn4YDAAg#rls=org.mozilla:pl:official&channel=np&q=deklaracja+praw+dziecka+pdf&revid=45481513) (dostęp 10.11.2014).

<sup>54</sup> Pełny tekst dostępny pod adresem: [http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&ved=0CC0QFjAA&url=http%3A%2F%2Fms.gov.pl%2FData%2FFiles%2F\\_public%2Fpawd%2Fakty\\_prawne%2Fon%2Fdeklaracja\\_praw\\_dziecka.pdf&ei=a-BgVOF0NqLT7QaS5oDoBg&usg=AFQjCNGGN2\\_0-ATb8syMjTp7zely0xSKg](http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&ved=0CC0QFjAA&url=http%3A%2F%2Fms.gov.pl%2FData%2FFiles%2F_public%2Fpawd%2Fakty_prawne%2Fon%2Fdeklaracja_praw_dziecka.pdf&ei=a-BgVOF0NqLT7QaS5oDoBg&usg=AFQjCNGGN2_0-ATb8syMjTp7zely0xSKg) (dostęp 10.11.2014).

<sup>55</sup> Wówczas Hillary Rodham (późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Billa Clintona, poślubiła dopiero dwa lata potem), świeża absolwentka Yale Law School, zatrudniona jako radca prawny Kongresu USA.

<sup>56</sup> Cytuję za: <http://www.amnestyusa.org/our-work/issues/children-s-rights?id=1011016&n1=3&n2=78>, (dostęp 6.11.2014).

zniszczonych wiele bezcennych dóbr polskiej i powszechnej kultury – w tym na przykład dorobek twórczy wielu uczonych, pisarzy i myślicieli<sup>57</sup>.

## Dzieci – najślabsze ogniwo

Hasłem obchodzonego niedawno (w 2012 roku) Roku Korczakowskiego, ustanowionego jednogłośnie uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 września 2011 roku z okazji siedemdziesiątej rocznicy męczeńskiej śmierci Staro- go Doktora, stało się zdanie wielkiego wychowawcy: „Nie ma dzieci, są ludzie”. Rozumiane w zgodzie z intencją Autora, oznacza ono nobilitację i zdecydowane dowartościowanie „małego człowieka”; i rzeczywiście, Janusz Korczak uczynił bardzo wiele dla promowania postawy pełnej szacunku i miłości do wszystkich dzieci oraz traktowania ich spraw – zmartwień i radości, potrzeb i marzeń – z całą powagą. Okazuje się jednak, że nie wszystkich rodaków udało mu się przekonać. Wciąż jeszcze poważnym i nabrzmiałym problemem społecznym pozostaje niewłaściwe traktowanie dzieci, często przekraczające granice prawa. Potwierdzają ten smutny fakt badania uczonych i relacje dziennikarzy.

Oto przykład: na okładce tygodnika „wprost” z 11 marca 2011 roku widnieje hasło: „dzieci nie są najważniejsze”, a pod spodem krótki fragment relacji reporterskiej: *głodne, bite, poniewierane, nieleczone. Udajemy, że nie ma sprawy*. Wewnątrz numeru dramatyczny reportaż Magdy Papuzińskiej zatytułowany: *To nie jest kraj dla naszych dzieci*. Dziennikarka pisze: *dzieci w Polsce są głodzone, bite, poniewierane, nieleczone, a także zabijane przez rodziców własnych lub zastępczych. Państwo sobie z tym nie radzi, media gonią za sensacją, społeczeństwo udaje, że nie ma sprawy. Dzieci, szczególnie cudze, nie są dla nas wiele warte*<sup>58</sup>. Lakonicznym, lecz wstrząsającym doniesieniem o kilku (nagło- śnionych już przez media) szczegółowych przypadkach dziecięcej niedoli towa- rzyszy próba diagnozy, oskarżająca nas wszystkich, w najlepszym razie, o kary- godne zaniedbania i nieczułą obojętność. Z jednej strony – twierdzi autorka re- portażu – *każda krzywda dziecka, już nie mówiąc o śmierci, spowodowana przez dorosłych ludzi, jest czymś nienaturalnym, okrutnym i karygodnym. Zdrowy psy- chicznie i emocjonalnie człowiek buntuje się przeciw temu*<sup>59</sup>. Z drugiej strony jed- nak *na tym się na ogół kończy. Opinia publiczna zawsze wie, kto jest winny – na pewno nie ja. Nie lubimy sobie robić kłopotów, więc lepiej nie dostrzegać, że kobieta,*

<sup>57</sup> Zob. np. artykuł Danieli Gromskiej *Philosophes polonais morts entre 1938 et 1945*, „Studia Philosophica” III, 1948. Został on w całości poświęcony pamięci polskich filozofów poległych i zamordowanych w latach drugiej wojny światowej. Por. także K. Wyka, *Odeszli*, Warszawa 1983, książka poświęcona pisarzom i poetom polskim, ofiarom wojny.

<sup>58</sup> M. Papuzińska, *To nie jest kraj dla naszych dzieci*, „Wprost” 2011, nr 11, s. 26.

<sup>59</sup> Tamże, s. 28.

*która chodziła w ciąży, nagle pojawia się bez brzucha i bez dziecka albo kilkuletni maluch pewnego dnia znika. Krzyki dziecka za ścianą? Ech, to złudzenie [...] okazało się, że nawet niektóre organizacje pozarządowe za nic sobie mają dobro dziecka, chociaż do jego ochrony zostały powołane. [...] oczywiście są w Polsce pełni poświęcenia i troski opiekunowie, lekarze, pracownicy społeczni, wychowawcy, policjanci i rodzice. Brakuje jednak współpracy między różnymi instytucjami i osobami, wspólnych działań pomagających zapobiegać dziecięcym tragediom<sup>60</sup>.*

O tym, jak wiele jeszcze się zdarza w naszym kraju dziecięcych tragedii, informują nie tylko dziennikarze<sup>61</sup>, lecz również uczeni. Cennym źródłem informacji na ten temat jest na przykład monografia pod redakcją Jolanty Zmarzlik *Przemoc w rodzinie wobec dziecka. Procedury interwencyjne w szkole*<sup>62</sup>. Katarzyna Fenik, jedna ze współautorek tomu, pisze: *Każda historia skrzywdzonego dziecka niesie ze sobą indywidualny rozmiar cierpienia, konsekwencji przemocy i potrzeb dziecka, które skrzywdzono. [...] Każde takie doświadczenie zapisuje się w jego pamięci emocjonalnej i powoduje trwałe konsekwencje. [...] Krzywdzenie emocjonalne, fizyczne dziecka czyni ogromne spustoszenie w jego więzi z osobami krzywdzącymi. Powoduje, że czuje się ono niepotrzebne, niedobre, zależne od zaspokojenia potrzeb osób je krzywdzących. Odczuwa stały lęk, nie ma ono bowiem wpływu na częstotliwość czy możliwość wystąpienia przemocy. [...] Lęk i odpowiedzialność za noszenie w sobie krzywdy przez osobę poszkodowaną uruchamia zachowania autodestrukcyjne: samookaleczenia, eksperymentowanie ze środkami zmieniającymi świadomość, zachowania ryzykowne, myśli i próby samobójcze<sup>63</sup>.*

Widzimy więc, jak szerokie kręgi zła i nieszczęścia rozchodzą się nawet od pojedynczego aktu krzywdy wobec dziecka, nie mówiąc już o sytuacjach permanentnego zniewolenia i przemocy. Z kolei problemem polityki aktywnej walki z przemocą w rodzinie zajął się w swym artykule Andrzej Zybała, kierownik Instytutu Polityk Publicznych Collegium Civitas. Pisze on: *problem przemocy w rodzinie [...] został zidentyfikowany w wielu krajach jako poważne i niezwykle niepokojące oraz groźne zjawisko społeczne. W Polsce także podjęto próby zmierzania się z nim w sposób bardziej usystematyzowany. Trwają one przynajmniej kilkanaście lat [...]. Doświadczenia z dotychczasowych działań i interwencji publicznych są*

<sup>60</sup> Tamże, s. 28–29.

<sup>61</sup> Inne przykłady odpowiedzialnej publicystyki to rozmowa Magdaleny Rigamonti z Jolantą Sobczak, dyrektorką warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie, zamieszczona w tym samym numerze „Wprost”, oraz artykuł o zaginionych, wśród których spory odsetek stanowią dzieci: V. Krasnowska-Saustowicz, *Zaginieni – źle szukani*, „Polityka” 2013, nr 30(2917), s. 10–12.

<sup>62</sup> J. Zmarzlik (red.), *Przemoc w rodzinie wobec dziecka. Procedury interwencyjne w szkole*, Warszawa 2011.

<sup>63</sup> K. Fenik, *Sytuacja psychologiczna i emocjonalna dziecka krzywdzonego. Konsekwencje przemocy doświadczanej w dzieciństwie*, w: red. J. Zmarzlik, *Przemoc w rodzinie wobec dziecka...*, s. 17–18.

*mieszane. Na pewno wymagają dalszych analiz i badań, aby móc je precyzyjniej ocenić*<sup>64</sup>. Następnie autor prezentuje zestawienie danych statystycznych ukazujących skalę problemu<sup>65</sup>, a w dalszej części tekstu *scharakteryzowane zostanie to, co można nazwać architekturą czy strukturą polityki walki ze zjawiskiem przemocy domowej, a co wyraża się w przyjęciu określonych wzorów, logiki, idei, instrumentów działań, określonego konstruowania planu i strategii działania, tworzenia dyskursu, jak i wykorzystywania określonych form symbolicznych i estetycznych*<sup>66</sup>. W ramach opisu i oceny skuteczności działań owej struktury poddane zostały analizie kolejno: sposoby formułowania polityki na szczeblu centralnym, metody jej implementacji odgórnej i oddolnej, kształt i funkcjonowanie rządowych struktur wykonawczych, działania samorządów terytorialnych na wszystkich szczeblach, wsparcie ze strony instytucji policyjnych, sądowniczych i prokuratorskich – tu autor opracowania podkreśla, że *od jakości ich działania zależy bardzo wiele*<sup>67</sup> – a następnie różnorodne działania i inicjatywy ze strony organizacji pozarządowych, jak prowadzenie ośrodków wsparcia czy kampanie informacyjno-edukacyjne. W zakończeniu badacz podkreśla, że na podstawie niepełnych, częściowych danych – jakkolwiek byłyby one różnorodne i szczegółowe – nie sposób na razie dokonać wiarygodnej, całościowej analizy i oceny skuteczności podejmowanych środków w walce z przemocą w rodzinie, zwłaszcza wobec dzieci. Kończy jednak niepokojącym wnioskiem, że *w tym zakresie Polska jest w tyle od innych krajów*<sup>68</sup>. Wniosek ten dotyczy, niestety, obu stron medalu: zarówno niedostatecznej dbałości o zaprojektowanie i wdrożenie *badania, które pomogłyby w wytworzeniu tzw. wiedzy relewantnej, czyli takiej, która będzie przydatna w projektowaniu działań i ich ocenie*<sup>69</sup>, jak też samej sfery bezpośrednich działań praktycznych, zmierzających do przeciwstawienia się narastającemu zjawisku przemocy, której ofiarą coraz częściej padają dzieci. Innym opracowaniem, wskazującym na niedostateczną efektywność podejmowanych w tym zakresie działań, jest krytyczny raport zespołu autorskiego A. Mrozik, E. Rutkowska i I. Stefańczyk<sup>70</sup>.

<sup>64</sup> A. Zybala, *Architektura polityki walki z przemocą w rodzinie*, „Polityka Społeczna” 2014, nr 7, s. 13.

<sup>65</sup> Zob. tamże, tabela 1, s. 15.

<sup>66</sup> Tamże, s. 15. Zaproponowana przez autora definicja oparta jest na pracy: H.M. Ingram, A.L. Schneider, *Policy design for democracy*, University Press of Kansas 1997.

<sup>67</sup> Tamże, s. 16.

<sup>68</sup> Tamże, s. 19.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> A. Mrozik, E. Rutkowska, I. Stefańczyk, *Kogo chronimy przed przemocą? Dwa lata ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. O przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Raport krytyczny*, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2007.

## Zakończenie

Sytuacja dziecka w rodzinie i społeczeństwie, mimo wieloletnich zmagania ze szkodliwymi poglądami i nawykami, mimo olbrzymiej ofiarności pojedynczych osób i całych środowisk ludzi dobrej woli, wciąż wymaga nieustannej troski, opieki i ochrony. Równoległe z bogato zakrojoną i realizowaną na wielu poziomach taktyką walki z przemocą i innymi patologiami zagrażającymi dzieciom, występuje wiele niekorzystnych zjawisk, które przyczyniają się nie tylko do utrzymania, ale nawet do wzrostu zagrożeń. Czasem wręcz można odnieść wrażenie, że mamy dziś do czynienia z dobrze zorganizowaną, gruntownie przemyślaną i konsekwentnie prowadzoną kampanią ideologiczną skierowaną przeciw rodzinie<sup>71</sup>. Nawet jeśli tak nie jest, w dyskursie publicznym nie brak głosów powołujących się na fałszywie rozumianą nowoczesność, której objawem ma być rzekomo zanik więzi rodzinnych i dążenie do atomizacji społeczeństwa w imię niczym nieskrępowanej autonomii jednostki. Tego rodzaju poglądy, głoszone publicznie i niejednokrotnie popierane przez osoby będące dla wielu autorytetem, wywierają niekorzystny wpływ na kondycję współczesnej rodziny i mogą się przyczyniać do nasilenia niekorzystnych zjawisk, z których wiele kieruje się bezpośrednio lub pośrednio przeciwko dzieciom, zagrażając ich dobrostanowi, rozwojowi osobowemu, a nawet wprost życiu i zdrowiu. Musimy przy tym pamiętać, że dzieci są najsłabszym ogniwem w każdym społeczeństwie; nie tylko średniowiecznym, feudalnym, które z natury swojej nie było zdolne do wypracowania humanitarnego stosunku do dziecka<sup>72</sup>, lecz także na wskroś współczesnym. Dzieci nie mają przecież swojej reprezentacji w parlamencie, pozbawione są politycznej podmiotowości i skazane na to, że o ich problemach decydują dorośli mający często bardzo niewielkie zrozumienie specyfiki wieku dziecięcego i dalece niewystarczające pojęcie o potrzebach dziecka. Dlatego należy cenić i starać się wykorzystać każde źródło inspiracji, które może się przyczynić do lepszego zrozumienia dziecka oraz skuteczniejszego działania na rzecz ochrony najważniejszych

---

<sup>71</sup> W tym duchu wypowiadają się w Polsce liczni przedstawiciele środowisk prawicowych, zarówno politycy, jak publicyści, a także niektórzy duchowni; zob. np. tekst Antoniego Szymańskiego *Konwencja przeciw rodzinie*: <http://www.prawy.pl/felieton/6891-konwencja-przeciw-rodzinie> (dostęp 11.11.2014), wypowiedź europosła Janusza Wojciechowskiego dla portalu e-powiat ostrołęcki: <http://epowiatostrolecki.pl/2014/09/09/polska/janusz-wojciechowski-konwencja-przemocowa-elementem-ideologii-przeciw-rodzinie,59415/> (dostęp 11.11.14), czy też wypowiedź kardynała-seniora Henryka Gulbinowicza w wywiadzie dla dziennika „Rzeczpospolita”: *duchowni nie mogą milczeć, gdy politycy występują przeciwko rodzinie* (cytuje za portalem Polonia Christiana 24.pl: <http://www.pch24.pl/duchowni-nie-moga-milczec-kiedy-politycy-wystepuja-przeciwko-rodzinie,13600,i.html>, dostęp 11.11.2014).

<sup>72</sup> Por. Ph. Ariès, *Historia dzieciństwa*, Gdańsk 1995.

praw, potrzeb i interesów tej niezwykle ważnej, choć stale malejącej (pod wpływem niekorzystnych, wręcz alarmujących przemian demograficznych<sup>73</sup>) części społeczeństwa. Takim źródłem, stale jeszcze niedostatecznie zbadanym i wykorzystanym, jest spuścizna Janusza Korczaka; literacka i naukowa, zarówno w warstwie teoretycznej, jak w praktyce wychowawczej, której poświęcił kilkadziesiąt lat życia. Na podstawie licznych opracowań, wspomnień i świadectw można zaryzykować twierdzenie, że nikt tak dobrze nie poznał dziecięcej duszy, z wszystkimi jej zakamarkami, również tymi mrocznymi i niedostępnymi, jak Stary Doktor z Domu przy Krochmalnej. Dorobek wielkiego pedagoga musimy nieustannie wnikliwie badać, aby na jego podstawie odpowiedzialnie kształtować nowoczesne narzędzia polityki społecznej w służbie dzieciom.

---

<sup>73</sup> Zob. w tej sprawie np. *Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2011–2012*, którego autorzy piszą w rozdziale III: *Przyjmując jako podstawę porównań z 1980 roku, stwierdzamy, że liczba urodzeń wszystkich kolejności obniżała się, począwszy od 1989 roku. Nieznaczny wzrost dynamiki urodzeń czwartej i wyższych kolejności (o 0,88%) wystąpił w 1991 roku. W 2009 r. liczba urodzeń kolejności pierwszej obniżyła się o 25,53%, kolejności drugiej o 40,90%, kolejności trzeciej o 58,38%, a kolejności przynajmniej czwartej o 70,54%. W 2010 r. spadek ten był kontynuowany. Liczba urodzeń pierwszych była niższa o 27,49%, drugich o 40,19%, trzecich o 58,35%, a czwartych i wyższych o 71,06%. W 2011 r. nastąpiło dalsze obniżenie liczby urodzeń wszystkich kolejności w porównaniu do 1980 r.* (Źródło: <http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&ved=0CCIQFjAA&url=http%3A%2F%2Fold.stat.gov.pl%2FRaport.pdf&ei=Ku1hVJjnI4G4OLaSgPgH&usg=AFQjCNFPD oqZsiPwYildns6CjlxPfbjqw&bvm=bv.79189006,d.ZWU>, (dostęp 11.11.2014).

## Bibliografia

- Ariès Ph., *Historia dzieciństwa*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 1995.
- Balcerek M., *Prawa dziecka*, Warszawa 1986.
- Dębnicki K., *Korczak z bliska*, Warszawa 1985.
- Gromska D., *Philosophes polonais morts entre 1938 et 1945*, „*Studia Philosophica*”, III, 1948.
- Ingram H.M., Schneider A.L., *Policy Design for Democracy*, University Press of Kansas 1997
- Jakubowski M., *Janusz Korczak i jego dokonania*, Częstochowa 1996
- Korczak – życie i dzieło. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa 12–15.10.1978, Warszawa 1982.
- Korczak J., *Prawidła życia*, Warszawa – Kraków 1930.
- Korczak J., *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1988, s. 267.
- Korczak J., *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1993.
- Korczak J., *Jak kochać dziecko*, redakcja, postowie i kalendarium Wiesław Theiss, Warszawa 1992.
- Korczak J., *Pamiętnik z getta i inne pisma*, przypisy M. Ciesielska, postowie J. Leociak, Warszawa 2012.
- Korczak J., *Wybór pism*, t. 3, Warszawa, 1978.
- Koźniewski K., *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, t. 1, Warszawa 1976.
- Lockmiller D.A., *Sir William Blackstone*, University of North Carolina Press 1938.
- Mrozik A., Rutkowska E., Stefańczyk I., *Kogo chronimy przed przemocą? Dwa lata ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. O przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Raport krytyczny*, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2007.
- Newerly I., *Żywe wiązanie*, Warszawa 2001.
- The Babees' Book, *Medieval Manners for the Young*, Transl. By E. Rickert, L. J. Naylor, Cambridgr, Ontario 2000.
- Tischner J., *Myślenie według wartości*, Kraków 1982.
- Wyka K., *Odeszli*, Warszawa 1983.
- Zmarzlik J. (red.), *Przemoc w rodzinie wobec dziecka. Procedury interwencyjne w szkole*, Warszawa 2011.

Artykuły i rozdziały w monografiach:

- Smolińska-Theiss B., *Korczakowska idea praw dziecka*, „*Pedagogika Społeczna*” 2010, nr 3–4.
- Rudniańska J., *Do dziecka można tylko podskoczyć*, w: *Dziecko znaczy człowiek*, Magazyn Literacki „Tygodnika Powszechnego”, 2012, nr 11–12.

- Kubisiowska K. [tekst sygnowany: KK], w: *Dziecko znaczy człowiek*, Magazyn Literacki „Tygodnika Powszechnego” 2012, nr 11–12.
- Hen J., *Maciusie, Józki, Kajtki, Dżeki i „Mały Przegląd”*, w: *Dziecko znaczy człowiek*, Magazyn Literacki „Tygodnika Powszechnego” 2012, nr 11–12.
- Dobroczyński B., Kiedy dziecko zaczęło pytać, „List. Miesięcznik Katolicki”, Kraków 2012, nr 2.
- Papuzińska M., *To nie jest kraj dla naszych dzieci*, „Wprost” 2011, nr 11.
- Krasnowska-Sałustowicz V., *Zaginieni – źle szukani*, „Polityka” 201, nr 30(2917).
- Fenik K., *Sytuacja psychologiczna i emocjonalna dziecka krzywdzonego. Konsekwencje przemocy doświadczanej w dzieciństwie*, w: red. J. Zmarlik, *Przemoc w rodzinie wobec dziecka. Procedury interwencyjne w szkole*, Warszawa 2011.

#### Źródła internetowe:

- <http://www.sztetl.org.pl/pl/person/2,janusz-korczak/>
- <http://www.domdziecka-korczak.waw.pl/strona/o-nas>
- <http://domdziecka1.pl/index.php/historia>
- <http://www.amnestyusa.org/our-work/issues/children-s-rights?Id=1011016&n1=3&n2=78>
- [https://www.google.pl/search?Q=deklaracja+praw+dziecka+tekst&ie=utf-8&oe=utf-8&aq=t&rls=org.mozilla:pl:official&client=firefox-a&channel=np&source=hp&gfe\\_rd=cr&ei=f99gvm3gioxn7abn4ydaag#rls=org.mozilla:pl:official&channel=np&q=deklaracja+praw+dziecka+pdf&revid=45481513](https://www.google.pl/search?Q=deklaracja+praw+dziecka+tekst&ie=utf-8&oe=utf-8&aq=t&rls=org.mozilla:pl:official&client=firefox-a&channel=np&source=hp&gfe_rd=cr&ei=f99gvm3gioxn7abn4ydaag#rls=org.mozilla:pl:official&channel=np&q=deklaracja+praw+dziecka+pdf&revid=45481513)
- [http://www.google.pl/url?Sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&ved=0C0QFjAA&url=http%3A%2F%2Fms.gov.pl%2Fdata%2Ffiles%2F\\_public%2Fppwd%2Fakty\\_prawne%2Fon%2Fdeklaracja\\_praw\\_dziecka.pdf&ei=a-bgvof0nqlt7qas5odobg&usg=afqjcnngn2\\_0-atb8syymjtp7zeiy0xskg](http://www.google.pl/url?Sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&ved=0C0QFjAA&url=http%3A%2F%2Fms.gov.pl%2Fdata%2Ffiles%2F_public%2Fppwd%2Fakty_prawne%2Fon%2Fdeklaracja_praw_dziecka.pdf&ei=a-bgvof0nqlt7qas5odobg&usg=afqjcnngn2_0-atb8syymjtp7zeiy0xskg)
- <http://www.amnestyusa.org/our-work/issues/children-s-rights?Id=1011016&n1=3&n2=78>
- <http://www.prawy.pl/felieton/6891-konwencja-przeciw-rodzinie> HYPERLINK „<http://epowiatostrolecki.pl/2014/09/09/polska/janusz-wojciechowski-konwencja-przemocowa-elementem-ideologii-przeciw-rodzinie,59415/>” <http://epowiatostrolecki.pl/2014/09/09/polska/janusz-wojciechowski-konwencja-przemocowa-elementem-ideologii-przeciw-rodzinie,59415/>
- <http://www.pch24.pl/duchowni-nie-moga-milczec--kiedy-politycy-wystepuja-przeciwko-rodzinie,13600,i.html> ,
- <http://www.google.pl/url?Sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&ved=0cciqfjaa&url=http%3A%2F%2Fold.stat.gov.pl%2Fraport.pdf&ei=Ku1hVJjn14G4OLaSGPgH&usg=afqjcnfpdoqzsipwyildns6cjxpfbjq8w&bvm=bv.79189006,d.ZWU>